

KWARTALNIK

GRUDZIEŃ

1938

Nr 4

LEKARZ HOMEOPATA

Organ Towarzystwa
Zwolenników Homeopatji
Rzeczypospolitej Polskiej

TREŚĆ:

1. TYMCZASOWE DONIESIENIE O PRÓBACH LECZENIA GRUŻLICY PŁUC INHALACJAMI (ciąg dalszy)
Dr. L. Dobrowolski
2. XIII KONGRES MIĘDZYNARODOWY HOMEOPATYCZNY W NICELI.
Dr. M. Kalinowski
3. LECZENIE ZACHOWAWCZE ZAKAŻONEJ MIAZGI METODĄ BIOLOGICZNĄ
lek. dent. St. Blikle
4. PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ (HOMEOPATYCZNEJ).
5. OCENA KSIĄŻKI „DIE BEDEUTUNG DER HOMOOPATHIE FÜR DIE ARZTLICHES PRAXIS“
dr. H. Rabe

ADMINISTRACJA:

Warszawa, ul. Nowy Świat 16

WYDAWCA:

Towarzystwo Zwolenników Homeopatji

Prenumerata:

roczna 4 zł.,

z przesyłką 5 zł.

numer poj. 1 zł.

z przesyłką

1 zł. 25 gr.

„LEKARZ HOMEOPATA“

ROK ZAŁOŻENIA 1902.

wychodzi co kwartał.

KOMITET REDAKCYJNY:

Dr med. St. Breyer (Kraków), lek.-dent. St. Blikle (Warszawa), Dr med. Burian (Warszawa), Dr med. H. Cyrkler (Warszawa), Dr med. L. Dobrowolski (Warszawa), Dr med. K. Gotlib (Warszawa), Dr med. W. Hnatkiewicz (Warszawa), Dr med. M. Kalinowski (Warszawa)—Mag. farm. A. Puliński i Dr. med. Szewczykowski Jan (Warszawa.)

Redaktor: Dr med. L. Dobrowolski.

Warunki prenumeraty rocznej: w Polsce 4 zł; z przesyłką 5 zł; pojedynczy numer 1 zł; z przesyłką 1 zł 25 gr. Członkowie Tow. Zwolenników Homeopatii otrzymują bezpłatnie.

W poczet członków Towarzystwa w myśl § 5 Statutu przyjmowane są osoby na zasadzie balotowania.

Wpisowe jednorazowo wynosi 5 złotych.

Składka roczna (członek rzeczywisty) 6 złotych.

Adres redakcji: ul. Wronia 64 m. 2, tel. 690-96.

Adres administracji: Warszawa, Nowy-Świat 16,
tel. 623-44 Tow. Zwolenników Homeopatii.

(mag. A. Puliński)

MÉDECIN - HOMÉOPATHE

Organe officiel de la Société des adhérents d'homéopathie
de la Pologne.

Revue fondée en 1902.

Paraissant 4 fois par an.

Rédacteur en chef Dr. Lucien Dobrowolski.

Rédaction: Varsovie, rue Wronia 64, log. 2.

Administration: Varsovie rue Nowy-Świat 16, Société d'Homéopathie
de la Pologne.

Abonnements: Pologne: Un an 5 zloty. Etranger: Un an: 1 dollar

SOMMAIRE:

1. Recherches et résultats des épreuves du traitement de la tuberculose pulmonaire par la Méthode directe (par inhalations) (suite) *Dr. L. Dobrowolski.*
 2. XII Congrès International de Médecine Homéopathique de Nice *par le Dr. M. Kalinowski.*
 3. Le carie pénétrante, avec infection de la pulpe et leur traitement par la méthode homéopathique *par med. dent. H. Blikle.*
 4. Revue de la presse étrangère.
-
-

Les revues „Médecin-Homéopathe“ paraissent chaque année en quatre numéros; elles donnent le résumé des Actes officiels du Conseil d'Administration de la Société des adhérents d'homéopathie de la Pologne, des Nouvelles du Monde médical, une Revue bibliographique.

Les numéros du „Médecin-Homéopathe“ sont envoyés régulièrement, à titre de réciprocité, à toutes les Revues homéopathiques du monde entier.

414

Résumé des travaux originaux:

1. *Recherches et resultats des épreuves du traitement de la tuberculose pulmonaire par la Methode directe (par inhalations) (suite) Dr. L. Dobrowolski.*

L'auteur donne (suite) la description d'une nouvelle methode pour le traitement de la tuberculose pulmonaire en ce basan sur le inhalation.

L'auteur après avoir donne quelques trait historique decrit:

La physiologie pathologique des voies respiratoires et de la respiration. Les produits d'or et son importance dans la tuberculose pulmonaire. L'argumentation théorique de la methode de l'inhalation.

2. *XII Congrès International de Médecine Homeopathique de Nice par le Dr. M. Kalinowski.*

Le Congrès de Nice, de l'avis de nombreux congresisten fut un des Congrè le plus réussi à tous les points de vue. Il faut souligné l'importance toute particulière de ce Congrès qui a eu lieu sous le patronage du Doyen de la Faculte de Marseille, le professeur Dr. Cornil.

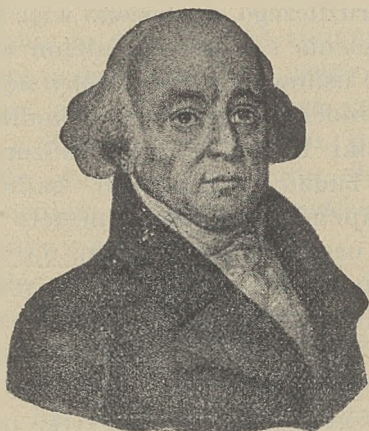
3. *Le carie pénétrante, avec infection de la pulpe et leur traitement par la methode homeopathique par med. dent. St. Blikle.*

L'auteur decrit deux cas de infection de la pulpe traité par Belladonne 6/c et plantago 3 (interne) et Calendula (externe).

4. *Revue de la presse étrangère.*

Lekarz

Nr. 4



Homeopata

1938

Dr. S. Hahnemann

„Gdy chodzi o sztukę ratowania życia
jest zbrodnią zaniedbać nauczania się
tej sztuki“
Hahnemann

Dr. L. DOBROWOLSKI

**TYMCZASOWE DONIESIENIE O PRÓBACH
LECZENIA GRUŹLICY PŁUC INHALACJAMI
(ciąg dalszy)**

Doskonale wiemy, że procesy dyfuzji pomiędzy krwią, a właściwie osoczem i przestrzeniami międzykomórkowymi, są uzależnione od szeregu przeróżnych warunków. W pierwszym rzędzie wymienimy ich stosunkowo dużą, powierzchnię styczną.

Przetwory złota i ich znaczenie przy gruźlicy płucnej

Przeważnie chroniczny przebieg gruźlicy płucnej i bardzo duże jej rozpowszechnienie, już od dość dawnych czasów, zmuszało do wyszukiwania odpowiednich środków zaradczych przeciwko temu cierpieniu. W pierwszym rzędzie szedł temu na rękę przemysł chemiczno

farmaceutyczny, wydając coraz to nowsze specyfiki przeciwgruźlicze. Poglądy się zmieniły, z chwilą odkrycia lasecznika gruźliczego, znaleziono więc główną przyczynę tego cierpienia i przeciwko niemu właśnie zwróciły się wszelkie usiłowania. Zdawałoby się sprawą prostą, wynaleść środek, któryby unieszkodliwiał czy też niszczył laseczniki Kocha. Przeprowadzono szereg doświadczalnych badań w pracowni bakteriologicznej, wypadły one zupełnie dodatnio, niestety jednak przy zetknięciu się z organizmem żyjącym, nie spełniły swej roli, jakiej się od nich spodziewano na podstawie tych wyników laboratoryjnych.

Okazało się bowiem, że środek użyty wewnątrz, który mógłby wpływać na same laseczniki, czy w sensie ich całkowitego zabicia, czy też tylko osłabienia ich rozwoju, wpływał jednocześnie ujemnie na same tkanki, jak również na organizm, działając jako silna trucizna, gdyż dla zapewnienia skuteczności tych środków musiała być użyta odpowiednia koncentracja.

W rezultacie czego, spełzło prawie na niczym, dążenie unieszkodliwienia prątków gruźliczych, za pomocą dostarczania wewnątrz środka; ponieważ zanim ten środek bakteriobójczy, mógł wywierać swe działanie w płucach, musiał najpierw ulec wessaniu do krwi, i dopiero za jej pośrednictwem mógł być deponowany w miejscu przeznaczenia, prowadząc w międzyczasie do zatrucia i samego ustroju.

Zaczęły się więc poszukiwania w innym kierunku i zwrócono baczną uwagę na badania chemoterapeutyczne, mając na celu wynalezienie środka odpowiedniego, działającego na laseczniki, który mógłby być doprowadzony do ogniska schorzałego w sposób zupełnie nieszkodliwy dla samego organizmu.

W wyniku tego, pojawiły się dwa kierunki badań, jeden z nich był reprezentowany przez dążenie odkrycia środka przeciwgruźliczego, któryby przez odpowiednie przemiany chemiczne, utracił swój wpływ zgubny na sam organizm; drugi polegał na dodaniu jakiegoś

połączenia chemicznego do środka zabijającego prątki, dzięki czemu otrzymanoby zupełną nieszkodliwość tego preparatu.

W stosunku do działania na zmiany gruźlicze, możemy te środki podzielić na dwie grupy, pierwsza wpływałaby wprost na laseczniki, druga grupa obejmowałaby środki o działaniu pośrednim, tj. wzmagającym naturalne siły obronne organizmu, dla wydatniejszej walki z cierpieniem, jednakże bez jakiegokolwiek bezpośredniego wpływu na same prątki.

W rezultacie tych badań, poczęto z całym zapałem stosować dwa środki chemoterapeutyczne, mianowicie, preparaty miedzi i złota. Wkrótce jednak, zaniechano preparatów miedzi i przerzucono się całkowicie w kierunku złota. Już *Koch*, odkrywca prątka gruźliczego, jak również i *Behring* wykazali bardzo dużą siłę bakteriobójczą roztworów soli złota na laseczniki. Roztwory w stosunku jednomilionowej części, hamowały ich rozwój, jednakże to stężenie było niewystarczające dla leczniczego działania. Poczęto więc bardzo ostrożnie koncentrować stosowne roztwory, starając się przeważnie zwiększać ich siłę działania przy pomocy różnych połączeń. Zwłaszcza połączenie złota z cjankiem, miało dość wielu zwolenników, jednakże dłuższe doświadczenia wykazały, że te połączenia raczej powodowały pobudzenie sprawy gruźliczej i zjawianie się biegunek krwawych, krwiopłuc itp., aniżeli miały wpływać dodatnio. Jednocześnie i badania przeprowadzone na zwierzętach doświadczalnych, jak świnki morskie, w zupełności potwierdziły ten ujemny wpływ tych połączeń; krwawienia przy nich występowały prawie jako reguła, tak, że niektórzy badacze z *Heubner'em* na czele przyszli do wniosku, że sole złota są silnym jadem kapilarnym, niektórzy zaś krańcowi, widzieli w nich truciznę, wywołującą zmiany w samej krwi. Po stwierdzeniu więc dokładnym, że stosowanie cjanku złota, powoduje tylko w tkankach nekrotyczny rozpad, nie wywołując przy tym bezpośredniego zabójczego wpływu

na sam gruzetek i jego części składowe, wreszcie widząc, że preparat ten nie przeprowadza dokładnego oddzielenia tkanek zdrowych od uległych rozpadowi, przez wytworzenie przerostów łączno - tkankowych, zupełnie zarzucono ten preparat, uważając go wprost za zupełnie szkodliwy dla samego organizmu.

Te niezbyt zachęcające próby, nad preparatami złota nie zniechęciły jednak do dalszych badań nad tymi preparatami. *Spiess i Feld* wynaleźli nowe połączenie złota z kantarydyną i nazwali je Aurocantansem, preparat ten miał działać dodatnio na przypadki gruźlicze, zwłaszcza przy powikłaniach krtaniowych. Jednakże i ten preparat okazał się również nie wiele przydatny, gdyż nie był całkowicie wolny od cjanowych połączeń. Dopiero *Feld*, wydzieliwszy z niego całkowicie grupę cjanową i przeprowadziwszy jeszcze szereg innych ugrupowań wewnętrznych w tym preparacie, wprowadził nowy środek do leczenia gruźliczego, nazwawszy go Krysolganem. Preparat ten miał wywierać w sposób biologiczny swój wpływ hamujący na lasecznika gruźliczego, mianowicie miał pobudzić i przyspieszać tworzenie się obronnych, normalnych ciał specyficznych. To powstawanie tych ciał obronnych, miało być w związku z wpływem działalności katalizatora, na procesy utleniania w organizmie gruźlika. Procesy te jak wiadomo są u osobników gruźliczych bardzo upośledzone, a działalność tego środka miała wzmóc je do walki z ogniskiem gruźliczym i spowodować jego unieszkodliwienie.

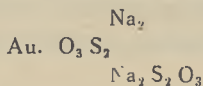
In vivo zatem, krysolgan zupełnie nie działa bakteriobójczo, jednakże jest w możności budzić i wzmacniać w ognisku gruźliczym i jego otoczeniu drzemiące swoje i nieswoiste ciała obronne, sprzyjając w ten sposób, naturalnej dążności leczniczej ustroju. Wobec braku, bezpośredniego działania bakteriobójczego, stawia on znaczne żądania samemu organizmowi, od którego wymaga przyspieszenia samoistnego leczenia gruźlicy, polegającego na otorbieniu ogniska specyficznego wałenr

łączno-tkankowym. Niestety nie wszyscy chorzy mogą temu podołać, bądź dla tego, że zdolność odczynowa organizmu została już całkowicie wyczerpana. Krysolgan, ma zwłaszcza wpływ korzystny, przy sprawach płucnych powikłanych sprawami krtaniowymi.

Niedostateczne więc jego działanie i nie całkowita pewność osiągniętych wyników, dały bodziec do dalszych poszukiwań i badań w tym kierunku. Niebawem, pojawiły się wyniki doświadczenia *Mölgarda*, nad nowym preparatem złota, nazwanym przez niego sanokryzyną. Prawie równocześnie z tym zjawiają się prace kopenhaskich klinicyistów, ujmujące samo zastosowanie praktyczne tego preparatu, który wkrótce ma się stać przedmiotem ogólnego zainteresowania. Świat lekarski stanął pod znakiem optymizmu, liczne referaty na ten temat wygłaszane, w przeróżnych krajach gromadziły ogromne rzesze lekarzy, żadnych bliższych danych i szczegółowych wyników. Entuzjazm przenosi się wkrótce na laików, którzy słysząc cuda o tym leku, zaczynają się wprost domagać od swych lekarzy zastosowania u nich tego preparatu złota, by mogli się wreszcie oswobodzić od swego cierpienia, gnębiącego ich od szeregu lat. Pojawiły się nawet zdania, zwłaszcza w pismach codziennych, które zaczęły już nawet interesować się, co się stanie z licznymi zakładami dla leczenia chorób płucnych, gdy kwestia gruźlicy płucnej, została już całkowicie rozwiązana przez wynalezienie tego środka złotowego.

Wreszcie pojawiły się w poszczególnych krajach, wyroby tego preparatu, dające co do wartości, zupełnie identyczny preparat z swym pierwowzorem duńskim.

Towarzystwo Przemysłu Chemicznego Spiessa w Warszawie, zaczęło również wyrabiać identyczny preparat, pod nazwą „aurosanu“. Preparat ten jest podwójną solą tiosiarczanu sodowego złota o wzorze:



zawiera około 37% złota (Au). Przedstawia się jako białe kryształy, w postaci igiełek łatwo rozpuszczalnych w wodzie, a nie rozpuszczalnych w alkoholu i eterze. W roztworze wodnym, odczyn prawie obojętny (PH=6,4 dla 1% roztworu), nie wykazuje reakcji na jon złota. Pod wpływem kwasów, jak również alkaliów z dodatkiem wody utlenionej, wydziela się, przy ogrzaniu metaliczne złoto w postaci brunatnego strątu. Aurosan jest identyczny z sanokryzyną, a może nawet pod niektórymi względami przewyższa, bo jak wykazuje wzór chemiczny, złoto jest mocno związane z tlenem a nie z siarką; połączenie trójwartościowe złota z tlenem, zapobiega powstawaniu wolnych jonów metalowych, które mogą prowadzić do zatruwania tkanek. To stosunkowo bardzo korzystne połączenie, pozwala na stosowanie tego preparatu, bez jakiegokolwiek bądź obawy, o szkodliwe następstwa dla samego organizmu ludzkiego. Wartości bakteriobójcze Aurosanu, jak wykazały liczne badania wobec prątków Kocha są wielkie. Stosowanie tych preparatów wkrótce zaczęło zyskiwać prawo obywatelstwa, niestety jednak okres zachwyty nie trwał zbyt długo. Okres licznych prób i doświadczeń przyniósł nie tylko wiele rozczarowań, ale dał w rezultacie i szereg ofiar. Zamiast zaufania, zjawiała się niechęć, stwarzając niezwykłe uprzedzenia. Stan ten zrodził się przez nieodpowiednie stosowanie tego leku, zarówno pod względem doboru przypadków, jak i dawkowania odpowiedniego. *Mölgardowi*, przyświecał cel leczenia gruźlicy za pomocą chemoterapii bakteriobójczej, zadziałaniem na prątki gruźlicze.

W związku z tym stosował on zbyt duże dawki, do 1 grama, które nie tylko nie były obojętnymi dla ustroju, ale okazały się wprost niebezpiecznymi.

Te duże dawki sanokryzyny, powodując duży rozpad znacznej ilości prątków, zmusiły go dla zapobieżenia skutkom tego rozpadu, do zastosowania, niemniej groźnej surowicy, którą jednak w następstwie sam zarzucił. Zarówno i chorzy, podlegający temu leczeniu,

byli to osobnicy przeważnie beznadziejni i wyczerpani długotrwałym cierpieniem.

Preparaty te były stosowane, wyłącznie w postaci wlewań dożylnych.

To pewne niepowodzenie *Mölgard*'owskiej idei chemoterapii wyjaławiającej, przy gruźlicy przewlekłej u ludzi, przez doprowadzanie olbrzymich dawek, tłumaczy się prawdopodobnie, niemożnością wpłynięcia drogą krwionośną, na żywe i jadowite zarazki, znajdujące się w ognisku gruźliczym. Bezwątpienia, że ogniska, są bardzo trudno dostępne, a nieraz zupełnie niedosiężalne dla dostania się do nich leku.

Przy swoistych zmianach tkankowych, powstających, jako naturalny odczyn obrony ustroju przeciwko gruźlicy, mamy zwykle łączno-tkankowe otorbenie ogniska.

Więcej czy też mniej posuwające się otorbenie ogniska gruźliczego, zawierającego laseczniki, może klinicznie prowadzić do zupełnego wyleczenia. Jednocześnie jednak, to otorbenie łączno-tkankowe, chroni zawarte w nim zarazki gruźlicy od zadziałania na nie krążących we krwi środków bakteriobójczych. Tym więcej, że jak wiemy z patologii, gruzełek nie zawiera zupełnie naczyń krwionośnych.

Gruźlica płuc, z którą spotykamy się w klinice jest przeważnie charakteru przewlekłego, trwająca nieraz szereg lat. U takich osobników mamy ogniska gruźlicze otoczone wałem obronnym łączno-tkankowym, które są już częściowo zwapniałe i wskutek tego nieczynne. Mimo to jednak, zawierają one w sobie laseczniki gruźlicze, które pod wpływem tych czy innych przyczyn, mogą przejść ze stanu utajonego w stan czynny i dać nowy postęp, czy też stworzyć nowy bodziec do odezwania się nieraz dłuższy czas trwającego prawie w zupełnym zapomnieniu cierpienia. W takich, względnie obronnych umiejscowieniach, laseczniki dość trudno poddają się działaniu chemicznych środków i dlatego w takich przypadkach terapia sterylizans magna, nie

może wydać odpowiednich owoców i zgóry należy ją uważać za nieosiągalny i źle postawiony ideał.

Nie wynika jednak z powyższego, by złoto, nad którym nowsze badania zaprzeczyły, że należy ono do jadów kapilarnych, nie miało wywierać korzystnego wpływu na zmiany gruźlicze w organizmie ludzkim. Przeciwnie, w niektórych przypadkach, zwłaszcza świeżych, jak również przy stanach gdzie idzie nam o jakby zabezpieczenie, względnie drugiego płuca od rozwinięcia się w nim gruźlicy (profilaktyka), posiada ono do dnia dzisiejszego wartość. Pozostaje to jednakże w ścisłym związku z zachowaniem przy tej terapii wskazówek, jakie wydały liczne spostrzeżenia badaczy nad złotem, a zwłaszcza nad kwestią jego dawkowania i odpowiedniego dobrania przypadków. Przy niektórych więc pozostałych postaciach gruźlicy przewlekłej mamy już wytworzone to odgraniczenie łączno-tkankowe, od strony dostępu przez naczynia krwionośne, tak że te ogniska komunikują się natomiast ze światem zewnętrznym, za pośrednictwem różnego rodzaju oskrzeli.

Przez te połączenia właśnie wydostają się wielkie masy plwociny, zawierające duże ilości laseczników Kocha. Widząc więc z powodów wyluszczonych, niedostateczność osiągniętych wyników, przy dotychczasowym dożylnym stosowaniu złota postanowiliśmy zastosować preparat złota aurum jodat. D₂ wraz z pewną mieszaniną innych środków, i na drodze zupełnie bezpośredniej wprowadzać go po przez drogi oddechowe wprost do płuc. Mieliśmy przytym na uwadze, że złoto w tym związku jest dość mocno związane, tak, że nie daje ono w wodnych roczynach, zwykłych odczynów złota, nie działa również strącająco na białko. Przy tej metodzie bezpośredniej część jego dostaje się wprost do błony śluzowej dróg oddechowych, ulegając w niej wessaniu, dostaje się w następstwie do krwi i krążąc w niej przez pewien czas, nie ulega żadnym wyraźniejszym zmianom, a dopiero dostając się do właściwych zmian, czy też jego otoczenia, wywiera swoje działanie.

Najważniejsza jednak część złota, przy tym sposobie stosowania, dostaje się wprost do płuc i co jest bardzo znamienne, ten preparat złota ulega zmianom i przekształceniom chemicznym dopiero w samych ogniskach gruźliczych, warunkując tym swe właściwe działanie. To charakterystyczne działanie tego złota, dopiero w samych ogniskach chorobowych, wynika z samej jego budowy chemicznej; jest ono uwarunkowane trwałym związkiem jonu złota, gdy np. niektóre proste i łatwo jonizujące się związki złotowe jak chlorek złota i inne, powodują, wszystko jedno w jakiej postaci podane, odczyn ze strony naczyń krwionośnych, czy też błony śluzowej, tak że zupełnie nie dochodzą do miejsc przeznaczenia.

Moment ten ma podstawowe znaczenie w naszych poczynaniach, bo aczkolwiek złoto nie jest specjalnym jadem tkankowym, to jednak jest bardzo ważne, by możliwie całkowita jego ilość została skierowana na właściwe ogniska gruźlicze, a natomiast drogi, którymi on przechodzi były możliwie ochronione od tego działania.

Niewielka część złota, ulegająca w tych drogach wessaniu, wywiera nawet korzystny wpływ, bo przez nie bardzo szybko ulega wessaniu do krwi i zostaje wyładowane w miejscu zagrożonym, zupełnie świeżym, co ma dość duże znaczenie przy przewlekłych postaciach gruźlicy, gdzie mamy obszerne zajęcie płuca jednego i gdzie przez dłuższy kontakt z tymi zmianami drugiego płuca mogłaby się sprawa przerzucić na drugie, uwalniający się jad wpływa w dużej mierze na błonę śluzową oskrzeli. W tym momencie więc, ta pewna ilość, wskutek wessania, krążącego złota we krwi, spełnia rolę jakby siróza, strzegącego możliwie dokładnie rozwinięcia sprawy gruźliczej na innym nowym miejscu. Jednakże to dobroczynne działanie, jest tylko uboczną rolą złota, najważniejsze zaś jego działanie to jest zadziałanie wprost na ogniska gruźlicze co jednak może mieć miejsce przy zmianach, mających łączność z oskrzelami. Przy braku

tego połączenia, znaczenie tej metody nie upada, ponieważ: 1) ilość przypadków gruźlicy płucnej, nie mającej łączności z oskrzelami jest stosunkowo mała, 2) przy tych przypadkach braku połączenia z oskrzelami, istniejąca zazwyczaj sprawa przewlekła nie daje specjalnych czynnych przejawów, 3) nawet jednak i w tych izolowanych zmianach ogniskowych, działanie złota może wywierać wpływ dodatni, bo jak wykazały szczegółowe badania doświadczalne, błona śluzowa tchawicy i oskrzeli jest szczególnie wrażliwa na procesy resorbcyjne, czyli że ilość złota, przedostająca się tą drogą do krwi, może spełnić całkowicie swe działanie, ze względu na wybiórcze powinowactwo złota do ognisk gruźliczych.

Zachodziłaby jeszcze kwestia dawkowania, naturalnie, że przy stosowaniu złota metodą inhalacyjną, trudno jest z całą pewnością orzec, jaka jego ilość w rzeczywistości dostaje się do właściwych zmian gruźliczych. Możemy jednak stwierdzić, że w każdym bądź razie ilość ta będzie mniejsza, aniżeli dostarczona do dróg oddechowych, ponieważ pewna jego ilość przy przechodzeniu ulega zresorbowaniu. Nie zmienia to jednak zasadniczej sprawy, ponieważ i tak do dnia dzisiejszego, kwestia dawkowania złota, a zwłaszcza w sensie rozstrzygnięcia odpowiedniej, koniecznej ilości złota, dla zabicia prątków w organizmie, nie została dotychczas ostatecznie rozstrzygnięta. Jest to tylko wynikiem tego, że działanie farmakologiczne złota w organizmie ludzkim nie zostało całkowicie poznane. Kwestię samego dawkowania, poruszemy na innym miejscu.

Teoretyczne uzasadnienie metody inhalacyjnej.

W dziale poprzednim, prawie dostatecznie uzasadniliśmy anatomiczno patologiczne właściwości gruźlika, nie tylko usprawiedliwiające stosowanie metody leczniczej bezpośredniej, ale moglibyśmy nawet dojść do wniosku, że ten kierunek, kto wie czy nie odegra w przyszłości zasadniczej roli. Wspomnimy pokrótce jeszcze o ogólnych teoretycznych danych, dotyczących inhalacji.

Biorąc zasadniczo mamy do rozporządzenia 3 rodzaje zastosowania inhalacyjnego, mianowicie: inhalacje suche, wilgotne i rozpylanie środków leczniczych. W ten czy inny sposób doprowadzane środki poprzez przewody oddechowe, wpływają bezpośrednio na błonę śluzową, nie tylko w sposób leczniczo - farmakologiczny, ale również i fizyczny. Ten ostatni odgrywa nieraz dużą rolę, jako czynnik wspierający działalność momentu pierwszego.

W stosowanych więc inhalacjach, nie tylko sam środek odgrywa duże znaczenie, ale także i takie momenty, jak zawartość wilgoci, sama ciepłota i siła mechaniczna, użyta przy tym stosowaniu. Wreszcie związan z tym pewnych skoordynowanych ruchów oddechowych, przy nieco głębszym ich wykonaniu, ma nawet pewne znaczenie dydaktyczne, zwłaszcza gdy odbywa się przez stałe, pewien okres czasu, co wywiera wpływ na przyzwyczajenie chorego, do więcej regularnego oddychania, a zwłaszcza do odpowiedniego regulowania wdechu i wydechu. Są to jednak wpływy pomocnicze, nie mające zasadniczego znaczenia dla samej metody. Mimo to jednak, musimy stwierdzić, że silne i głębokie przy tym oddechy, ogromnie ułatwiają samą sprawę oddechową w płucach, zwłaszcza w sensie jej zasadniczej przemiany gazowej, jak również prowadzą przez racjonalne użycie mięśni oddechowych do ich wzmocnienia. Te wpływy korzystne, rozciągają się pośrednio na dalsze twory, bo silniej i sprawniej funkcjonujący organ prowadzi do odpowiedniego zapotrzebowania krwi, mamy zatem wpływ na samo ukrwienie płuc. Wreszcie strumień powietrza inhalacyjnego, przechodząc ponad wydzieliną dróg oddechowych, porusza ją, powodując łatwiejsze odrywanie się jej od tych ścian i wydalanie plwociny na zewnątrz. Byłby to więc pierwszy moment wpływu inhalacji ogólnych, można by to nazwać wpływem mechanicznym. Drugi czynnik obejmowałby działanie cieplne. Jednakże ten wpływ sięga tylko do górnych dróg oddechowych, ponieważ

w głębszych odcinkach ten moment nie będzie odgrywał zbyt wielkiego znaczenia, gdyż środek doprowadzony, bardzo szybko przyjmuje ciepłość krwi.

Na górne odcinki dróg oddechowych, zimne inhalacje wywierają działanie uspokajające, łagodzące ból i sprawiające do pewnego stopnia działanie odświeżające, działają prócz tego hartująco. Gorące natomiast inhalacje, mają zupełnie inne działanie, powodują czynne przekrwienie w miejscach działania, prowadząc przez to do pobudzania tamże przemiany materii. To działanie rozciąga się również i na pobudzenie czynności gruczołowej, co razem wzięte, wzmacnia naturalne siły obronne, zarówno miejscowe jak i ogólne, osłabiając przez to działanie drobnoustrojów i ich jad. Trzeci wpływ obejmowałby, działanie wilgotności, występujące przy inhalowaniu środków płynnych, czy też ich pary, prowadząc do bardzo obfitego nasycenia parą wodną, wdechiwanego powietrza. Dzięki temu organizm przy wydechu, nie traci zbyt dużo swojej wilgotności. Ma to oczywiście dość duże znaczenie, przy wszelkich sprawach toczących się w górnych drogach oddechowych, gdzie jest konieczne pewne oszczędzanie ich śluzówek, zwłaszcza przy suchych nieżytach. Te wdechiwania, wpływają bardzo korzystnie, na uspokojenie bólu, usuwając uczucie suchości i pieczenia.

Wreszcie jeżeli kondensacja wody występuje podczas zadziaływania na błonę śluzową, wywiera ta wpływ korzystny na samo odrywanie się wydzieliny.

Czwarty moment i ostatni prawie tego działania obejmuje działanie farmakologiczne, zarówno miejscowe jak i samą resorbcję. Ma to miejsce, przy działaniu środka przeważnie w górnych drogach oddechowych, gdzie wpływ wywiera nie tylko działanie dezynfekcyjne, ile zjawia się sprzyjający moment, dla usunięcia płwociny tam się zbierającej. Rozpatrując dalsze działanie inhalacji, należy wymienić, że sam proces zapalny podlega uspokojeniu, istniejący obrzęk błony śluzowej znika, wydzielina znajdująca się rozluźnia się, dzie-

ki czemu następuje ułatwienie wydzielania jej na zewnątrz. Dopiero po tym, czysto mechanicznym oczyszczeniu błony śluzowej, środek leczniczy może wywierać swe dalsze działanie, ulegać resorbcji, która jak wiemy, w drogach oddechowych jest szczególnie wybitna, znaczenie połączenia złota 2 jodem.

Rozpatrzone te cztery momenty wpływu, zastosowania inhalacji, obejmują zwykły zakres otrzymany, przy zastosowaniu zwykłych aparatów inhalacyjnych. np. ogólnie znanego aparatu inhalacyjnego *Siegla*, działającego pod ciśnieniem pary, jak również innych podobnych aparatów.

Jednakże ten najzwyczajniejszy sposób wdechiwania za pomocą zwykłych, ogólnie znanych aparatów, nie wystarcza, by doprowadzić w odpowiednich ilościach środek leczniczy do właściwego miejsca przeznaczenia, tj. do schorzałych płuc.

Musimy do tego rozporządzać odpowiednim aparatem, działającym pod ciśnieniem, które moglibyśmy regulować w miarę potrzeby, jak również wpływać na samo rozpylanie. Odpowiedni dla naszych celów aparat, prócz tego, powinien niezależnie od ciepłoty zupełnie wywoływać rozpylenie płynu w drobne równomierne cząsteczki, powstające wyłącznie tylko dzięki sile mechanicznej.

Aparaty odpowiadające tym warunkom, mogą być dwu typów, jedne, u których siła ciśnienia powoduje powstawanie odpowiedniego strumienia płynu, z którego dopiero odrywają się poszczególne kropelki, drugie, dla nas najważniejsze, z którym to rodzajem aparatu przeprowadzaliśmy swoje doświadczenia, polegają na użyciu strumienia powietrznego, czy też innego gazu, działającego pod odpowiednim ciśnieniem, by z żądanego płynu unieść poszczególne drobne cząsteczki i doprowadzić je do miejsc przeznaczenia. Ten sposób ma tę przewagę nad innymi, że umożliwia rozpylanie płynami, które są wrażliwe na wysoką ciepłotę, pod działaniem której ulegają zmianom, nie dając przez to moż-

ności doprowadzenia wskazanego środka w postaci niezmienionej. Przy rozpylaniu substancyj płynnych za pomocą siły mechanicznej, powstają jednak cząsteczki różnej wielkości, podczas gdy przy stosowaniu inhalacyj gazowych, aczkolwiek otrzymywane cząsteczki nie są idealnie jednakowej wielkości, to jednak te różnice są stosunkowo niewielkie.

By jednak wyrównać tą różną wielkość cząsteczek rozpylonych, co jest dość ważne dla naszych celów, aparat służący do tego powinien być tak skonstruowany, by przepuszczał tylko cząsteczki odpowiedniej wielkości, podczas gdy inne, zwłaszcza większe, odpadały ze strumienia rozpylanego, jednym słowem, to urządzenie gwarantowałoby możliwie całkowitą równomierność.

Wreszcie by to rozpylanie spełniło całkowicie swe działanie, muszą być jeszcze spełnione inne warunki, a mianowicie: strumień rozpylony powinien zawierać: 1) odpowiednią ilość środka rozpylanego, to znaczy, by inhalowanie było tak uregulowane, by powietrze doprowadzane podczas inhalacji, zawierało i było przesycone rozpylonym środkiem, 2) powinna być odpowiednia gęstość środka rozpylanego. Jest to dość skomplikowana sprawa, określić z całą dokładnością konieczną gęstość. biorąc średnio, możemy powiedzieć, że dla naszych celów, powinna ona wynosić mniej więcej około 20 mm rozpylanego płynu, w obłoczku inhalowanym, 3) mniej więcej równomierną wielkość rozpylonych cząsteczek. Sam stan gęstości jest zależny od wielkości poszczególnych cząsteczek, czyli, że będziemy mieć gęsty obłoczek, przy przeważającej ilości dużych cząsteczek, jednakże wtedy pomimo, że będziemy mieli dość dużą zawartość naszego środka, to jednak te duże cząsteczki dla naszych celów inhalacyjnych są zupełnie nieprzydatne.

Dr. MARIAN KALINOWSKI

XIII KONGRES
LIGA HOMEOPATHICA INTERNATIONALIS
W NICEI *)

(1 — 5 sierpnia 1938 r.)

Działalność lekarska *Hahnemanna* w Paryżu i jego małżeństwo z Francuzką przyczyniły się niewątpliwie w pierwszym rzędzie do spopularyzowania homeopatii we Francji, niemniej jednak nie należy zapominać, że nauka ta nigdy nie napotkała tutaj na ataki i wrogie nastawienie świata lekarskiego, jak to miało miejsce np. w Niemczech. Porównywując rozwój terapii w obu tych krajach, dojdziemy do wniosku, że dążenia w tej dziedzinie różniły się zasadniczo: w Niemczech dominuje intensywna praca w zakresie chemii, praca ta osiąga swój punkt kulminacyjny w wynalezieniu Salvarsanu, którego doniosłego znaczenia w walce z chorobami nikt negować nie może; zwycięstwo terapii chemicznej odbyło się jednakże kosztem poprzedniego dorobku przyrodolecznictwa, które na pewien czas poszło w zapomnienie. We Francji w tym czasie *Pasteur* kładzie podwaliny terapii, która posiada wiele stycznych z medycyną biologiczną, a nawet z homeopatią; toć działanie szczepionki oparte jest na zasadzie „*similia similibus*“. Tym się tłumaczy m. i. fakt, że w Niemczech uznanie homeopatii przez medycynę uniwersytecką nastąpiło dopiero niejako w ostatnim dziesięcioleciu, na co złożyło się wiele okoliczności, podczas gdy we Francji homeopatia mogła rozwijać się bez przeszkód od czasu, gdy żył i działał jej twórca.

Stan homeopatii we Francji przedstawia się następująco: liczba lekarzy francuskich, stosujących homeopatię, wynosi 1707; w tym lekarzy homeopatów, a więc takich, którzy w praktyce posługują się wyłącznie ho-

*) Drukowano w Archiw. Medyc. Biol. Nr. 6, 1938 rok.

meopatią — 41. Odnośne cyfry u lekarzy-weterynarzy wynoszą 15 i 2. Aptek homeopatycznych posiada Francja 15, a większość aptek zwykłych posiada stale na składzie najważniejsze leki homeopatyczne.

Uczelnie teorii homeopatii są: „L'Ecole Homeopatique de Paris“ oraz „L'Ecole Complementaire Homeopatique Moderne“, a od roku ubiegłego Uniwersytet Paryski wprowadził wykłady o homeopatii w program studiów lekarskich.

Wielkim uznaniem cieszą się we Francji szpitale homeopatyczne, znajdujące się w Paryżu:

1) L'Hôpital St. Jaques o 78 łóżkach. Udziela ok. 15.000 konsultacji rocznie.

2) L'Hôpital Léopold Bellan, 70 łóżek, 20.000 konsultacji rocznie.

3) L'Hôpital Hahnemann, 48 łóżek, 5.000 konsultacji rocznie.

4) L'Hôpital Marguerite, 20 łóżek dla dzieci.

O żywym zainteresowaniu homeopatią wśród lekarzy świadczą aż 8 czasopism, z których najważniejsze są:

1) „La Revue Francaise de l'Homeopathie“,

2) „Le Propagateur de l'Homeopathie“ (czasopismo francusko-szwajcarskie),

3) „Les Annales Homeopathiques de l'Hôpital Saint Jaques“,

4) „L'Homeopathie Moderne“.

Liczne posiedzenia naukowe i zjazdy lekarzy homeopatów świadczą o intensywnej pracy naukowej w tej dziedzinie.

Przechodząc obecnie do omówienia tegorocznego Kongresu Międzynarodowej Ligi Homeopatycznej, należy przede wszystkim podkreślić wybór miejsca obrad. Biorąc pod uwagę, że lekarz-praktyk wyjazd na Kongres zwykle łączy z urlopem, organizatorzy francuscy zvolali zjazd w Nicei, w miejscowości zapewniającej pobyt w zdrowym, morskim klimacie.

Protektorat honorowy nad Kongresem objęli m. i.: dziekan wydziału lekarskiego Uniwersytetu w Marsy-

lii, prof. *Cornil*, minister *de Moncie*, minister *Barety* oraz burmistrz miasta *Nicci*. Przewodniczył na Kongresie dotychczasowy Prezydent Ligi, dr *Gagliardi* z Rzymu.

Po otwarciu Kongresu oraz powitaniu gości i uczestników przez dra *Gagliardi*, wstąpił na mównicę dr *Goetschel*, prezes miejscowego Stowarzyszenia Lekarzy, który w imieniu reprezentowanego przez siebie związku wyraził zadowolenie z powodu porozumienia, jakie nastąpiło pomiędzy lekarzami obu obozów.

Dr *Kendirjy*, przedstawiciel związku lekarzy w *Nicci*, przypomniał, że wielkie sukcesy, osiągnięte w dziedzinie sero i wakuinoterapii, oraz niektóre zabiegi nowoczesnej fizykoterapii dowodzą słuszności zasady „*similia similibus curantur*“. Trudno dziś wybaczyć lekarzowi nowoczesnemu ignorancję zasad homeopatii. Homeopatia jako metoda lecznicza konserwatywna weszła w skład ogólnej medycyny, uszczuplając miejsca chirurgii, która „jest niczym innym, jak wyznaniem bezsilności ze strony medycyny“. Na koniec przytoczył zdanie Tomasza z Akwinu: „*Nulla est falsa doctrina, in qua non sit aliquid veritatis*“.

Prof. *Cornil* potępia dogmatyków, którzy zwalczają dziedzinę nauki, nie zapoznawszy się z nią uprzednio. Przemówienie to zostało transmitowane przez Rozgłoszenie Radiową *Nice-Coté d'Azur*.

Na tym zakończono oficjalne otwarcie Kongresu.

W części naukowej wygłoszono następujące referaty:

Dr *Daniel* (Marsylia): „*Lachesis* przy nadeśnieniu tętnicznym“.

Dr *Neugebauer* (Lipsk): „Przyczynek do prac nad badaniem jadu i esencji *Aranea diadema*“.

Dr *Schwabe* (Lipsk): „Stosowanie metod biologicznych jako uzupełnienie badań leków homeopatycznych, zwłaszcza jadów zwierzęcych“.

Dr *Renard* (Paryż) odczytał referat dra *Fortier-Bernoville*, który z powodu choroby nie mógł uczestniczyć

w Kongresie: „O krzepnięciu krwi pod wpływem jadu afrykańskiego węża Daboja“. Referowano 3 przypadki hemofilii, które przy pomocy tego jadu uległy znacznej poprawie.

Dr *Mackenzie* (Philadelphia) mówił na temat stosowania możliwie jednego środka homeopatycznego, którego podawania nie należy przerywać dopóki trwa polepszenie stanu chorobowego.

Dr *Tessier* (Paryż) wygłosił odczyt o swych doświadczeniach z jadami ropuchy (*Bufo*), które wykazały wybiórcze działanie na gruczoly chłonne i układ współczulny.

Prof. dr *Roy Uphan* (Nowy York): „Jady pająków w homeoterapii przewodu pokarmowego“.

Dr *Rabe* (Berlin): „Jady wężów i owadów; studium porównawcze“.

Dr *Martiny* (Paryż): „Działanie farmakodynamiczne jadów wężowych w potencjach wysokich“.

Dr *Templeton* i dr *Bodma* (Bristol): „Jady pająków w zestawieniu z innymi środkami pod względem objawów toksykologicznych“.

Jak już donosiliśmy w „Archiwum Medycyny Biologicznej“, główny temat rozpraw naukowych Kongresu stanowić miały jady zwierzęce.

Poza tym wygłoszono jeszcze 3 referaty o treści odmiennej, a mianowicie:

Dr *Jarricot* (Lion): „3 projekty dotyczące farmakologii homeopatycznej“.

Dr *Fremont* (Vichy): „Doświadczenia z podawaniem bardzo małych dawek wody Vichy“.

Prof. dr *Galeazzi-Lissi* (Rzym): „Zdolność wchłaniania spojówki wobec substancji leczniczych“.

Uczestnicy Kongresu, których liczba wynosiła około 150, zachwyceni byli gościnnością oraz doskonałą organizacją części towarzyskiej Kongresu. Burmistrz miasta Nicei wydał dla uczestników Kongresu wspaniałe przyjęcie w historycznym pałacu „Masséna“, na które przybyli m. i. przedstawiciele władz. wojskowości i

prasy. Do bardzo udanych imprez należy zaliczyć obiad w Juan-les-Pins, na jaki zaproszono lekarzy-homeopatów, gdzie też odbył się uroczysty bankiet pożegnalny.

Należy jeszcze zanotować, że dotychczasowy Prezydent Ligi, dr S. Gagliardi (Rzym), złożył urządowanie, a na jego miejsce obrano jednogłośnie dotychczasowego zasłużonego Sekretarza Generalnego, dra J. Patersona (Glasgow). Generalnym Sekretarzem został dr H. Rabe (Berlin). Projektowany w przyszłym roku Kongres w Nowym Jorku został odwołany ze względów technicznych, postanowiono zwołać go w tymże roku w Europie, a mianowicie w Szwajcarii, prawdopodobnie we Fryburgu.

Lek. Dent. STANISŁAW BLIKLE

LECZENIE ZACHOWAWCZE ZAKAŻONEJ MIAZGI
(PULPITIS INFECTOSA) METODĄ BIOLOGICZNĄ
T. J. WEDŁUG ZASADY HOMEOPATYCZNEJ.

Odczyt wygłoszony na zebr. nauk. Tow. Stomatologicznego
dnia 28 lutego 1938 r.

Drukowany w „Polskiej Stomatologii“ i „Przeglądzie Dentystycznym“ Nr. 2 1938 r. oraz w „Dwumiesięczniku Stomatologicznym“ Nr 2 1938 r.

W końcu 1895 roku ukazała się bardzo cenna książka dra J. Arkövy'ego, prof. katedry chorób zębów przy Uniwersytecie Budapeszteńskim, pod tytułem „Diagnostyka chorób zębów“.

Składa się ona z dwóch części, z których pierwsza, licząca 120 stron, jest poświęcona wyłącznie diagnostyce i klasyfikacji chorób miazgi zębowej.

Autor rozróżnia tam aż 15 postaci klinicznych chorób tego organu. Już to wskazuje nam, że miazga może podlegać, podobnie jak każdy organ w ustroju człowieka, wielu różnym schorzeniom. Jednak ten ogrom pracy, wykonanej przez prof. Arkövy'ego, nie dał nam dotychczas żadnych wyników praktycznych przy leczeniu schorzeń miazgi, którą wciąż leczą wedle jednego szablonu, bez względu na to, jaki jest stan patologiczny żywej jeszcze miazgi. Zawsze pada ona ofiarą dewitalizacji; zaraz na samym wstępie jej „zachowawczego“ leczenia.

Zapalenie bowiem miazgi jest dotychczas zupełnie niesłusznie uważane za chorobę nie dającą się leczyć, z tego powodu, iż podczas miejscowego stosowania środków dezynfekcyjnych, sama ulega fałszy rozpadowi.

Leczenie bóli, towarzyszących zawsze zapaleniu miazgi, środkami narkotycznymi, jak np. Trigemini, lub jego części składowe: Piramidon, Antipyryna i Chloral.

nie daje wyników trwałych, gdyż działają one tylko w zakresie nerwu Trójdzielnego i z tego powodu ich wpływ leczniczy przemija bardzo szybko.

Narkotyki bowiem nie mają żadnego powinowactwa z tkanką samej miazgi i dla tego wcale nie mogą działać leczniczo na ten chory organ.

Cheąc więc przy pulpitach uniknąć nawrotu bóli zęba, musimy z konieczności stosować środek tak radykalny jak usuwanie całego organu chorego.

Podobny zabieg nasuwa nam często bardzo duże trudności przy jego wykonywaniu, a dla chorego jest powodem strachu. Co jednak najważniejsze, to, że w wyniku otrzymujemy zamiast żywego zęba martwy kołek, który nie może już należycie spełniać swego przeznaczenia, gdyż posiada zmniejszoną sprawność życiową.

Ząb taki staje się odtąd drogą otwartą do wtargnięcia przez kanały korzeniowe drobnoustroji chorobotwórczych do całego ustroju.

Wprawdzie w ostatnich latach uwydatnia się już pewne dążenie, aby niedopuszczać do dewitalizacji zęba, lecz zachowywać jego żywotność, jednak ogłoszone metody takiego postępowania, chociaż noszą szumne nazwy, jak: „metoda biologiczna“, lub „metoda zachowawcza“ i t. p.; właściwie nie różnią się niczem od metod dotychczasowych.

Sama żywotność bowiem miazgi zostaje albo tak samo ograniczona jak przy zwykłej amputacji, albo wprost zupełnie zniesiona.

Nadto, ponieważ wspomniane metody wymagają, aby stan ogólny zdrowia pacjenta był zupełnie bez zarzutu, gdyż nawet katar staje się już poważną przeszkodą.

A jednak w wielu wypadkach pulpitów można uniknąć dewitalizacji i miazgę zachować nadal przy życiu, przez zastosowanie homeopatycznej metody leczniczej.

Taką właśnie zupełnie nową metodą w stomatologii pragnę obecnie opisać.

Poszukując sposobu leczenia chorej miazgi, zakażonej, ale jeszcze w stanie żywym będącej, przychodziła mi często do głowy myśl, aby, wobec bardzo dobrych wyników leczenia środkami homeopatycznymi różnych innych organów, zbudowanych podobnie delikatnie, jak miazga zębowa, rozpocząć próby leczenia i tego organu, dotychczas pomijanego.

Rozumowałem przy tym tak, że, jeśli organy jak np. oko, ucho, mózg, miedniczki nerkowe, gruczoły, mięsz kostny i t. p., mimo iż zostały zajęte przez drobnoustroje chorobotwórcze (Infectio), a nawet jeśli uległy częściowo procesowi zwyrodniającemu (Degeneratio), udaje się, przy pomocy leków homeopatycznych, doprowadzić do takiego stanu zdrowia, że pełnią one znów wszystkie swe czynności fizjologiczne, to i miazga zębowa nie powinna stanowić pod tym względem wyjątku.

Wszakże miazga posiada, podobnie jak każdy inny organ naszego ciała, naczynia krwionośne i limfatyczne, przy pomocy których może przecież bronić się doskonale przed jej szkodnikami.

Obfity więc prąd krwi i limfy powinien nie tylko zabierać zarazki, unosząc je w inne miejsca, odpowiedniejsze, ale nadto może również łatwo doprowadzić do miazgi substancje lecznicze, które są w stanie zapatrywać ją w potrzebną energię do walki z drobnoustrojami, podtrzymując w ten sposób jej żywotność. że wprawdzie zabijają drobnoustroje, ale równocześnie niszczą całe ich podłoże t. j. samą tkankę miazgi.

Wyniki mego leczenia w różnych przypadkach chirurgicznych, a szczególnie z zakresu stomatologii, które są już ogłoszone drukiem*), wskazują na to, że otrzy-

*) Patrz: 1) „Przegląd Dentystyczny” 1935 r. Nr. 11 (zjazdowy). „Stosowanie Homeopatycznej metody leczenia w Stomatologii” XVI-cie przypadków. 2) „Lekarz Homeopata” 1936 r. Nr. 1 i 2 „Zasada podstawowa homeopatii”. „Stosowanie leków homeopatycznych w chirurgii”. „Co można osiągnąć lekami homeopatycznymi w stomatologii”. 3) „Lekarz Homeopata” 1936 r.

mywałem wyleczenia trwałe, nawet w wypadkach wyjątkowo trudnych.

Jest to dowodem, że można zawsze na pewno liczyć na działanie lekarstwa homeopatycznego, o ile jest ono dobrane oczywiście ściśle według zasady prawa podobieństwa.

Mając więc za sobą trochę doświadczenia z działaniem biologicznym leków homeopatycznych, a więc przez powinowactwo do różnych tkanek ustroju, nasuwała mi się uporeczywie myśl, aby rozpocząć próby leczenia chorej miazgi zębowej (Pulpitis) homeopatią.

Jednak to wieloletnie stosowanie dewitalizacji miazgi, zaraz przy stwierdzeniu pierwszych objawów jej zapalenia, stało się czymś niemal automatycznym. Pewność dobrego zawsze wyniku, była również niemałą przeszkodą, by odważyć się do czynienia prób, zwłaszcza, że praktyka prywatna nie nadaje się wcale do tego.

Pewnego jednak razu zdarzył mi się przypadek, że pacjent, wymęczony już długotrwałym bólem zębów, zapytał ironicznie: „Dlaczego lekarze dentyści nie wymyślili dotąd jakiegoś mądrzejszego sposobu leczenia chorego zęba, jak tylko drogą bolesnego bardzo „zatrutowania“ i „wyrywania“ chorego nerwu?“

Ta uwaga zachęciła mnie ostatecznie do obrobienia pierwszej próby.

Przedstawiłem więc pacjentowi mój zamiar i otrzymałem zapewnienie, iż chętnie podda się on wszelkim próbom, jeśli tylko w ten sposób uniknie bolesnego „wyciągania nerwu“. Prosił, abym od tej chwili uważał go za „królika doświadczalnego“.

Muszę więc obecnie opisać dość szczegółowo *cały przebieg mego pierwszego leczenia pulpitu metodą ho-*

Nr.Nr. 3 i 4. „Zanokcica (Panaritium) pochodzenia pasożytniczego i jej wyleczenie szybkimi lekami homeopatycznymi“. 4) „Dwumiesięcznik Stomatologiczny“ 1937. Nr. 5 (zjazdowy). „Zapalenie grudek języka (Plossitis papulosa) wyleczone szybko lekami homeopatycznymi.“

meopatyczną. Już z górą minął dnia 17 sierpnia 1937 r. rok czasu, kiedy mój stały pacjent, pan Kazimierz Św., lat 32, zdrowej bardzo budowy ciała, zgłosił się do mnie z prośbą, aby usunąć silne bóle w dwóch zębach siecznych górnych, które trwają już od paru tygodni, zwłaszcza przy używaniu pokarmów ciepłych lub zimnych.

Dowiedziałem się, że pacjent będąc gdzieś na prowincji, zauważył, iż psują mu się te dwa zęby. Zwrócił się tedy do miejscowego lekarza dentysty, aby zabezpieczyć takowe od dalszego próchnienia.

Oba ubytki były wywiercone bardzo głęboko, a następnie zaraz wypełnione białą gutaperką. Już po tygodniu zjawiała się niezwykła wrażliwość tych zębów na zimno, a wkrótce po tym zaczęły boleć od gorącego tak silnie, że chory nie mógł nic jeść. W tym czasie pacjent przyjechał do Warszawy i zjawił się u mnie.

Oględziny wykazały, że w obu zębach miazgi były już odkryte, co ułatwiło ich zakażenie, oraz spowodowało bóle i nadwrażliwość.

Po przemyciu ubytków, założyłem opatrunki z 10% spirytusu karbolowego. Do wewnątrz zaś zapisałem Belladonna 6/c, t. j. w rozcieńczeniu szóstym setnym, polecając przyjmować ją co godzinę po 5 kropli na łyżeczkę wody.

Nazajutrz rano zjawił się pacjent bardzo uradowany, oświadczając że już po trzykrotnym zażyciu lekarstwa ustały bóle oraz wszelka wrażliwość obu zębów. Chory więc pierwszą noc spał dobrze i mógł jeść bez przeszkody różne pokarmy.

Zmieniłem w zębach oba opatrunki, polecając brać dalej lekarstwo, ale już tylko co 2 godziny. Trzeciego zaś dnia co 3 godziny, czwartego trzy razy dziennie, a piątego kazałem lekarstwo odstawić zupełnie.

Od tego czasu, a więc w ciągu dwóch tygodni mego leczenia żaden ból nie pojawił się więcej, mimo iż obie miazgi pozostawały wciąż zupełnie żywe, co mogłem stwierdzić przez dotykanie ich, oraz później podczas przemywania ubytków przy wypełnieniu.

Mając więc prawo uważać wynik mego pierwszego leczenia miazgi zainfekowanej za dodatni, postanowiłem całą sprawę zakończyć i wypełniłem ubytki, czego pacjent domagał się już uporczywie.

Do ochrony otwartych rożków miazgi zastosowałem obojętny proszek Fletszer'a, który, zarobiłem na ciasto, środkiem homeopatycznym Calendula, używanym przy opatrywaniu ran. Ta mieszanka twardnieje już po paru godzinach i w ten sposób, prócz ochrony miazgi od możliwych uszkodzeń podczas wypełniania ubytku, otrzymuje się jeszcze pewien wpływ leczniczy na zranioną miazgę.

Oba więc zęby sieczne wypełniłem Molaritem. Są one dotychczas żywe, nie boją i służą pacjentowi przy żuciu pokarmów zupełnie dobrze, co miałem sposobność sprawdzić już kilkakrotnie w ciągu ubiegłego roku.

*

*

*

Chociaż od tej pory, a więc przez półtora roku, dokonałem wiele podobnych wyleczeń pulpitów, z równie dobrym wynikiem jak w przypadku pierwszym, i mógł bym tu przytaczać dużo ciekawych przebiegów mego leczenia, jednak z pośród wszystkich muszę opisać jeszcze jeden tylko przypadek, który obfituje w duże niespodzianki. To nawet sprawiło, iż zacząłem już wątpić w wartość całej mej metody zachowawczego leczenia miazgi.

Dnia 15 września 1937 r. zgłosiła się do mnie pani Halina Pr., lat 35, o zdrowej budowie ciała, z bólem w górnym dużym trzonowcu z lewej strony. Bóle pojawiały się napadowo, co pewien czas, na dość krótko, to trwało przez parę tygodni. Od kilku jednak dni ząb ów zaczął silnie dokuczać pacjentce już i po nocach. Przyczyną bólu zęba był ubytek dośrodkowy. Po usunięciu zaś bardzo rozmiękczonej zębiny, miazga okazała się już otwartą, a w jednym z jej rożków widać było małą kropelkę żółtej ropy.

Za zgodą pacjentki przystąpiłem do zachowawczego leczenia chorej miazgi. Po przemyciu ubytku ciepłą wodą, położyłem opatrunek z 10% spirytusu karbолоwego, a do wewnątrz zapisałem Belladonna 6/c, polecając ją przyjmować po 5 kropli na łyżeczkę wody co godzinę.

Już po kilku godzinach ustały bóle samoistne podczas dnia, a noc była również zupełnie spokojna. Ponieważ dnia następnego bóle nie pojawiły się, więc poleciłem brać lekarstwo do wewnątrz tylko co 3 godziny.

Na obnażoną i czułą, ale nie ropiejącą już, miazgę teraz położyłem warstwę ochronną, składającą się z proszku Fletszer'a zarobionego Calendulą (jak w przypadku poprzednio opisanym), a cały ubytek wypełniłem, jak to zwykle czynię, watą przesyconą mastyksem.

Z chwilą jednak, gdy bóle przestały już trapić pacjentkę, zaczęła ona przychodzić dość nieregularnie, tłumacząc się prowadzeniem wykładów chemii, w szkołach zawodowych. Z tego powodu musiałem kilkakrotnie zmienić warstwę ochronną miazgi, gdyż obawiałem się, iż może nastąpić powtórne jej zakażenie.

Przy tych zmianach warstwy ochronnej, przekonywałem się wielokrotnie, że miazga nie traciła na swej żywotności, oraz że nie ulegała dalszemu ropieniu, mimo, iż po każdej zmianie tej warstwy ochronnej, zjawiały się zawsze lekkie bóle, trwające około godziny.

Ponieważ wszelkie bóle samoistne ustały już od dawna, przeto w miesiąc od rozpoczęcia mego leczenia, wypełniłem ubytek Molaritem, nie zdejmując już z miazgi ostatnio położonej warstwy ochronnej.

Obawiając się jednak złych następstw, po tak długich przerwach w leczeniu, poleciłem pacjentce brać jeszcze Beladonnę dwa razy dziennie przez trzy dni, poczem prosiłem uważać leczenie za ukończone.

Ponieważ jednak ząb wkrótce po jego wypełnieniu stawał się coraz wrażliwszy na każdą zmianę tem-

peratury, przeto pacjentka — zamiast, jak to prosiłem na samym początku leczenia, przyjść zaraz do mnie — zaczęła leczyć się sama, przyjmując Belladonnę co raz to częściej, a nawet co $\frac{1}{2}$ godziny. Sądziła, że w ten sposób i bez mej pomocy opanuje bóle. Jednak skutek jej leczenia był fatalny, gdyż Belladonna wkrótce spowodowała tak gwałtowne bóle samoistne w całej połowie głowy, że chora, dalej bez mojej wiedzy, zaczęła ratować się Veramonem.

Dopiero 22.X.1937 r. pacjentka przybyła do mnie, prosząc o pomoc. Wówczas ze zdziwieniem dowiedziała się, że sama sprowadziła sobie owe bóle w głowie, przez nadużycie Belladonny. Kto zna obraz patogenetyczny Belladonny, ten zrozumie dla czego sprawa musiała przyjąć taki, a nie inny obrót. Dla laików zaś muszę tu dodać, że było to zwykle ostre zatrucie Belladonną. — Poleciłem więc, zgodnie z zasadą homeopatyczną, lekarstwo najpodobniejsze do wytworzonych bóli przez Belladonnę, t. j. Plantago 6'c, po 5 kropli na łyżeczkę wody, co 2 godziny.

Skutek był oczywiście natychmiastowy, bo już po kilku dawkach ustały zupełnie wszelkie bóle w głowie, twarzy i w zębie.

Teraz dopiero po opanowaniu bóli, zacząłem się zastanawiać, dla czego właściwie ząb, który był już zupełnie wyleczony, stał się ponownie wrażliwy na zmiany cieplne, a nawet — jak się potem dowiedziałem — émił z przestankami po parę godzin dziennie, co jest zwykłym objawem zainfekowania miazgi. W jaki sposób mogło to nastąpić?

Bardzo dokładne zbadanie zęba wykryło mi całą tajemnicę. Oto na żującej powierzchni znalazłem, między guzkami zęba, małą szczelinę, w którą wchodziła z łatwością cienka sonda, na tak znaczną głębokość, że sprawiało to pacjentce dość silny ból.

Po wywierceniu dużej warstwy bardzo rozmiękczonej zębiny, a więc niewątpliwie zainfekowanej, okazało się, że ubytek był już tak głęboki, iż dochodził

prawie do miazgi. Tą więc drogą nastąpiło z łatwością jej powtórne zakażenie, zwłaszcza, że odporność naturalna tego organu była już osłabiona przebyłym poprzednio zapaleniem.

Założyłem więc trzykrotnie opatrunki z 10% spirytusem karbolowym, poczem wypełniłem ubytek „zdradziecki“ Molaritem. Do wewnątrz zaś poleciłem brać *Plantago 6/c* co godzinę, przez dwa dni.

Ani dnia następnego, ani potem nigdy już więcej nie pojawiły się żadne bóle.

Gdyby podobny przypadek zdarzył mi się podczas pierwszych prób leczenia zakażonej miazgi, to był bym niewątpliwie taką chęć uznał odrazu za mrzonkę.

Na szczęście jednak miałem już za sobą szereg dobrych wyników biologicznego traktowania chorej miazgi i dla tego nie mogłem uwierzyć, aby dany przypadek miał być nie do wyleczenia. Okazało się, że miałem rację, gdyż ów ząb służy pacjentce również dobrze jak wszystkie inne zęby.

Mam sposobność widywać dość często ową pacjentkę, która za każdym razem dziękuje mi z miłym uśmiechem za to, że uratowałem od zagłady jej najboleśniejszą cząstkę ciała.

*

* *

Sądzę, iż każdego musi zaciekawić, że pośród tak wielu środków, które działają kojąco na ból zębów, wybrałem właśnie *Belladonę* i *Plantago* do wewnątrz, a zewnątrz *Calendulę*.

Otóż miałem ku temu kilka bardzo ważnych podstaw.

Belladonna (Pokrzyk lub Wileza jagoda).

- 1) Badania patogenetyczne czynione przez dra Harlic'go z *Belladoną* wykazały, że wszystkie jej objawy chorobotwórcze są prostym wynikiem pobudzenia centrów nerwowych, przez ich wzmożone utlenianie się. Czyli, mówiąc inaczej,

istota działania Belladony na ustrój ludzki polega na niezmiernie silnym utlenianiu tkanek.

Spostrzeżenia zaś kliniczne, przy terapeutycznym stosowaniu Belladony, potwierdzają to w zupełności, gdyż ona znakomicie przeciwdziała wszelkim zatruciom jadami zwierzęcymi. Zobojętnia więc szkodliwy wpływ toksyn, wytwarzanych przez drobnoustroje chorobotwórcze. Dlatego też w naszej praktyce, przy zainfekowaniach miazgi, Belladona jest bardzo wskazana.

- 2) Wedle dalszych spostrzeżeń różnych badaczy, Belladona podnieca silnie wrażliwość nerwów czuciowych i z tego powodu na podstawie prawa podobieństwa (*similia similibus curantur*) jest ona odpowiednią do szybkiego łagodzenia wszelkich wogóle bóli.

Ta własność Belladony przemawiała również za jej wyborem przy pulpitach, kiedy mamy do opanowania bardzo gwałtowne bóle tak trudne do natychmiastowego uśmierzenia.

- 3) Sam twórca terapii homeopatycznej dr Hahnemann zauważył fakt mający dla nas szczególnie bardzo ważne znaczenie, mianowicie, że podczas doświadczeń patogenetycznych z Belladoną, każdy z eksperymentów cierpiał zawsze silne bóle w całych i zdrowych zębach.

To dowodzi najlepiej, że istnieje ściśle powinowactwo między pulpą zęba, a Belladoną, co właśnie przy leczeniu chorej miazgi winno być umiejętnie wykorzystane.

Plantago Major. (Babka wąskolistna).

Zupełnie podobny objaw jak u Belladony był również notowany przez dra Humphreys'a z Nowego Yorku, w patogenezie *Plantago Major*. Jest to roślina przydrożna, znana już w starożytności i używana do gojenia wszelkich ran, będących w stanie zapalnym. Liście

tej rośliny używają w Szwajcarii do uśmierzania bóli zębów, kładąc ją do ucha po stronie bolącego zęba.

Moje spostrzeżenia terapeutyczne potwierdzają w zupełności powinowactwo *Plantago* z miazgą zębową, gdyż przy uporeczywych pulpitach zawsze otrzymywałem uspokojenie bóli.

Calendula. (Nagietek).

Jest to ziele rosnące dziko; bardzo ulubione przez pszczoły. Jego części składowe są: olejek lotny pięknie pachnący, a wyrabiany w gruczołkach tego kwiatu; dalej mamy pewien alkaloid zwany „*Calendulina*“, wreszcie guma i śluz; oraz, sole fosforanowe i jabłeczno-kwaśne, związane z potasem i wapniem.

Objawy pato-genetyczne, *wewnętrzne*, występują zawsze z gorączką. Są to działania podniecające, napotne, moczopędne, rozpuszczające, oczyszczające krew i t. p. Dalej występują silne pragnienia, wrażliwość na zimno oraz ziębienia w członkach.

Poza tym *na powierzchni ciała* zjawiają się różne opuchnięcia jak np. gruczołów podszczękowych, które stają się bolesne; widzimy nadto *liczne zaognienia i obrzęki z kluciem i bólami podobnymi do tych, jakie powstają, gdy poddajemy tkanki ciągłemu drażnieniu lub jątrzeniu.*

Główne jednak zastosowanie lecznicze Calenduli jest zewnętrzne; a więc: przy świeżych ranach krwawiących; przy wszelkich uszkodzeniach tkanek; przy owrzodzeniach liszajowatych i parzeliznach; przy nacieczeniach krwawych, a zwłaszcza tkanki podskórnej, komórkowej.

Wszędzie tam *Calendula* działa w ten sposób, że ściągą brzegi ran i zapobiega wszelkim zapaleniom lub ropieniom i dla tego *rany goją się szybko, dobrze i „per primam“.*

To też w praktyce chirurgicznej i ginekologicznej *Calendula* jest wprost niezastąpiona. Szkoda tylko, że dotychczas używają jej głównie lekarze homeopaci oraz

lud wiejski. Calendulę stosuje się w rozcieńczeniu wodnym, w stosunku 1 łyżeczka esencji na szklanekę wody.

W mej praktyce lekarsko-dentystycznej zacząłem stosować Calendulę z powodu wyżej przytoczonych zalet, przy różnych uszkodzeniach mechanicznych pulpy, gdy chodziło o szybkie jej zagojenie „per primam“. Dopiero stosunkowo od niedawna zacząłem stosować Calendulę i *przy różnych stanach zapalnych miazgi.*

Ponieważ jednak przy podobnym leczeniu miazgi, warunki techniczne są dość trudne do pokonania, przeto wpadłem na szczęśliwy pomysł, aby zastosować Calendulę w postaci ciasta, t. j. zarobioną z proszkiem obojętnym Fletszer'a.

Ten pomysł okazał się w praktyce bardzo dogodnym, gdyż owe ciasto twardnieje już w parę godzin, więc miazga otrzymuje jednocześnie, prócz działania leczniczego Calenduli jeszcze ochronę od wpływów mechanicznych, co znakomicie przyspiesza jej gojenie.

Jeśli zaś, przy większym obnażeniu się pulpy chcemy widzieć cały przebieg pokrywania się rany blizną, to należy robić opatrunek z 10% Calenduli na wazelinie, kładąc ją na ranę miazgi wraz z małym kłaczkiem waty. W ten sposób bardzo jest łatwo usunąć cały opatrunek bez uszkodzenia tworzącej się na miazdze blizny. Trzeba jednak kłaść na taki opatrunek warstwę ochronną z Fletszer'a zarobioną wodą.

* * *

Pozwoliłem sobie przedstawić tu wszystkie doświadczenia zdobyte przeze mnie, przy leczeniu metodą homeopatyczną, zakażonej miazgi, gdyż takowy sposób daje nam możliwość zachować cały ząb w pełni życia.

Jestem przekonany, że Akademia Stomatologiczna, jako instytucja rozporządzająca wszystkimi środkami do naukowych doświadczeń, zajmie się naukową stroną moich spostrzeżeń klinicznych.

Wskazane więc będzie poczynić odnośne badania, na zwierzętach i ludziach, w celu stwierdzenia, w ja-

kim stanie co do życia znajduje się miazga zęba, który był zainfekowany, a następnie wyleczony moją metodą biologiczną, t. j. przy pomocy leków homeopatycznych.

Ciekawym również będzie: zbadanie budowy mikroskopowej miazgi w miejscu jej zabliznienia się, oraz zbadanie bakteriologiczne tejże miazgi, po upływie przynajmniej 3-ch miesięcy od jej wyleczenia.

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

ROSLINY RDESTOWE

(Docteur Mouezy — eon, Les. polygonacées Annales Homéopathiques, Paris Octobre 1938).

Są to przeważnie zioła o łodydze węzłowatej, rozgałęzionej, liściach naprzemianległych, z ogonkami pochwiastymi. Rosną przeważnie w krajach umiarkowanych, w podzwrotnikowych przybierają kształt drzew i krzewów. Ta rodzina zawiera szereg przedstawicieli interesujących farmakologię homeopatyczną.

Rumex acetosa (szczaw pospolity).

„ *crispus*

Polygonum persicaria (rdest lub gryka biała).

„ *punctatum*

„ *fagopyrum* (rdest jadalny).

Rheum (rabarbar).

Rumex acetosa.

Tradycja mówi, że liście szczawiu działają na powiększenie wydzielania moczu, antyscorbutycznie przy stanach zapalnych wątrobowych, żołądkowych i gorączkowych.

Idąc z góry na dół należy wymienić jego wpływ na stany kataralne nosa, przeważnie charakteru wodniste-go z pogorszeniami wieczorem i nocą, z częstymi kichaniami napadowymi i bólami głowy w okolicy czoła. W gardle i okolicy mostka uczucie jakby jakiś piasek był przyklejony i pobudza stale do odruchu kaszlowego.

Wreszcie *rumex* daje przekrwienie płuca lewego, zwłaszcza jeśli idzie o wierzchołek płuca lub jego okolice około sercowe.

Rumex jest przede wszystkim środkiem, przy podrażnieniach gwałtownych, przejściowych. Jest to specyfik homeopatyczny przy wszelkich tracheitach (górnym odcinkach oddechowych).

Poza tym przy *rumex* mamy napady rozwolnień na-

głych, wodnistych, brązowych i z silnym zapachem — przy istnieniu boli. Nierzadko mamy również i bóle reumatyczne przeważnie w kostkach.

Polygonum punctatum.

Wywołuje on na skórze pęcherze, dlatego stosuje się go przy t. zw. wrzodach atonicznych, przy anginach. Główny środek pobudzający diurezę, stosuje się przy stanach zapalnych pęcherza moczowego, przy obrzękach poza tym mamy stany zapalne jajników przy tryprze.

Polygonum aviculare w esencji stosuje się przy dużych wahaniach gorączkowych w gruźlicy płuc i arteriosclerozie.

Polygonum fagopyrum działa na skórę, na wątrobę i na serce.

Wywołuje swędzenie, które pogarszają się od drapania i dotyku, zwłaszcza na głowie i uchu.

Bóle wątrobowe są charakteru pulsującego, krającego, z silnymi wzdęciami brzucha wreszcie zaburzenia sercowe przejawiają się biciem serca, tętnem nieprawidłowym, bólami w okolicy serca promieniującymi do lewej ręki. Wymienić należy tu częste porażenie pęcherza.

Rheum rhaponticum posiada działanie rozwalniające, ze specjalnym działaniem na grube kiszki, ujawniającym się niezwłocznie gdy partia pokarmu niosąca rabarbar znajdzie się u wejścia do jelita grubego; jest to działanie dość odmienne od innych środków, które działają dopiero wtedy gdy dostaną się poprzez grube jelito do prostnicy.

Oxalicum acidum w średnich dżach, drażni silnie wszystkie tkanki, w dżach silnych działa korzystnie na skórę i śluzówki. Jest łatwo absorbowany przez przewód pokarmowy.

CALADIUM I PAPIEROSY

przez Dra Taylor Smith (Homeopathy sierpień 1938 r.)

Auter opisuje działanie Caladium na odzwyczajenie się od palenia papierosów. Po pewnej dawce Caladium 30 w proszku efekt przejawił się dopiero na 3-ci dzień, a wystąpił pod postacią uczucia wyraźnego duszenia się przy zapaleniu papierosa. Po przewyciężeniu tej przypadłości, stwierdzono wyraźnie w ciągu najbliższych dni, że ilość papierosów spadła do połowy. Po tygodniu zaś stałego zażywania Caladium — zjawily się uderzenia do głowy z zawrotami. Jednocześnie pojawił się ciężar w dołku podsercowym i uczucie mdłości.

Jako wynik brania Caladium przez 2 tygodnie było całkowite odzwyczajenie się od palenia, w wyniku czego autor poleca ten środek u nałogowych palaczy.

STOSOWANIE ŚRODKÓW HOMEOPATYCZNYCH

przez Dr. G. H. Clarke M. D. U. S. A. Homeopathy sierpień 1938 r.

Rada Hahnemann'a polegająca na powtarzaniu dawki dobranego leku, powinna być szczególnie respektowana w praktyce dziecięcej i u osobników szczególnie wrażliwych na leki, zwłaszcza w czasie t. zw. paroksyzmów cierpienia. Prawo homeopatii mówi, że nie powtarzać dawki leku dopóki poprawa nie nastąpi. W cierpieniach występujących z przerwami, podawać lek między napadami, nigdy podczas ataku cierpienia, najlepiej bezpośrednio po nim. To samo należy obserwować przy rozwolnieniach. Jeżeli po pierwszej dawce, która powinna być podana bezpośrednio po wypróżnieniu, następuje poprawa, zatrzymać się z podawaniem leku, dopóki istnieje poprawa. Konwulsje, cierpienia spasmacyjne, podlegają temu prawu. Uważajcie na rezultaty.

Jeżeli do tej pory nie stosowaliście tej reguły porównajcie Wasze wyniki lecznicze, przy zastosowaniu tego prawa, i przy zwykłym, ciągłym stosowaniu leku.

DLA PAMIĘCI

przez Dra Léon Bernard (Revue française d'homeopathie Nr 3/1937).

Zincum — kurcze w nogach, przy kładzeniu się do łóżka (*Cuprum ars*).

Eupion — kurcze w nogach, w nocy.

Carboneum sulph — specyficzny środek przy zaparciach.

Colchicum — rozwolnienia jesienne i ostry reumatyzm.

Antimonium crud. — otyłość u dzieci.

Lycopodium — przy schorzeniach dróg moczowych bóle pęcherzowe, kolka nerkowa. Poprawa po oddaniu moczu.

Badiaga — bicia serca, przy najmniejszym wzruszeniu.

Sanguinaria — pierwszorzędny środek przy ostrym reumatyzmie stawowym, z pogorszeniami od ruchu, pogorszeniem w nocy, piekącymi bólami, pulsowaniami, bólami spasmatycznymi w stawach.

Causticum, Graphites, Phosphorus — stosują się przy intertrigo.

Sulphur — często daje wspaniałe wyniki w kaszlu chronicznym, rozsianych rzęzeniach, wilgotnych w całej klatce piersiowej, utracie apetytu, nocnych potach, uczuciu strachu przed gruźlicą.

Laurocerasus — kaszel sercowy.

Lactura — uczucie ściskania w dolnej części klatki piersiowej, co budzi w nocy i zmusza do wyskoczenia z łóżka, by lepiej odetchnąć.

Rhus tox — rys charakterystyczny, drętwienie ramienia lewego, w schorzeniach sercowych (*Lachesis*).

Silicea, Nux, Arnica, Ignatia — hemoroidy uwięzione.

Laurocerasus, Copaiva, Cubeba, Lycopodium, Thuja — mętny mocz.

Tarentula cubensis — rywalizuje z *Arsenicum* w *Anthrax* (karbunkuł).

LECZNICTWO SERCOWE

Dr. I. C. Godar, M. D. San Francisco (Pacific Coast Journal of Homeopathy, lipiec 1936).

Adonis vernalis — jest środkiem o którym należy myśleć, gdy mięsień sercowy jest w stanie zwyrodnienia, na skutek wpływu reumatyzmu, albo innych schorzeń infekcyjnych. Wywiera wpływ regulujący na tętno, wzmacnia siłę kurczliwości serca; obrzęki sercowe ze zwiększoną ilością moczu; ascites, chroniczny stan zapalny aorty, ogólne obrzęki, niedomykalność zastawek dwudzielnej i aorty, reumatyzmu wsierdzia (*kalmia*) bóle w sercu, bicie serca; nabrzemia żylne, szybkie tętno nieprawidłowe.

Cactus grandiflora — działa na mięśnie okrężne. Uczucie w sercu, jakby zostało ono ściśnięte obręczami żelaznymi. Chory jest bez tętna, wyczerpany ogólnie. *Cactus* — jest wskazany zwłaszcza w początkach niedomogi sercowej. Pogorszenie następuje przy leżeniu na lewej stronie. Angina sercowa z dusznością, zimnymi potami, i uciskiem jakby żelaza w sercu.

Convallaria maj. — zwiększa energię czynności serca i wyrównuje tętno.

Duszność, obrzęki, skłonności do bezmocz.

Crataegus — powoduje zawroty, obniża częstotliwość tętna; obniża ciśnienie tętnicze. Nieprzejawia wpływu na wsierdzie. Bezsennaść u sercowych.

Digitalis — tętno wolne w pozycji leżącej no nierówne i dykrotyczne przy wstawaniu. Najmniejszy ruch daje silne palpacje (*Iberis*), uczucie jakby serce nagle przestaje bić.

Glonoine — najmniejszy ruch powoduje uderzenie krwi do głowy z utratą przytomności. Pulsacje w całym ciele, również w końcach palcy. Bóle głowy.

Hydrocyanic acid — spasmatyczny zacisk w krtani z uczuciem duszenia, ból i ucisk w klatce piersiowej; bicie serca; silne uczucie chłodu z paraliżem, catelepsja.

Iberis — reguluje pobudzenie naczyniowe w prze-roście mięśnia sercowego. Przebieganie przez serce, promieniujących bóli.

Kalmia latifolia — środek przeciwreumatyczny, przy objawach sercowych. Duszność i ucisk w dołku podsercowym. Bóle stawowe promieniujące do serca. Strona lewa — serce; prawe — neuralgia.

Laurocerasus — kaszel spasmatyczny jakby od drażnienia proszkiem w gardle, zwłaszcza przy niedomykalności zastawki dwudzielnej. Ucisk w sercu.

Lycopus — wskazy u palaczy przy silnie bijącym sercu.

Latrodectus — angina sercowa, ucisk mięśni klatki piersiowej, z promieniowaniem do ramion i szyi, uczucie słabości i kurecze, które idą od klatki piersiowej do brzucha.

Lilium tig. — uczucie jakby serce było ściśnięte w śrubsztaku (cact.). Uczucie pełności. Pulsowanie w całym ciele, bóle w okolicy serca. Uczucie zimna w sercu. Bicie serca przed i podczas periodu.

Magnolia grandiflora — bóle zmienne to w śledzionie to w sercu; ucisk w klatce piersiowej, z niemożnością oddychania. Uczucie duszności przy szybkim chodzeniu. Bóle spasmatyczne w sercu; wrażenie jakby serce zatrzymało się. Swędzenie.

Naja tripudians — jest wskazany, kiedy po chorobie infekcyjnej, zjawia się niedomaganie sercowe. Silne bóle sercowe promieniujące do szyi, ramienia lewego z niepokojem i strachem przed śmiercią. Gdy mamy zagrożone paraliżem serce, w sercu mamy uczucie zimna, tętno słabe, wolne, nieprawidłowe i drżące.

Oleander — niepokój w sercu, z drżeniem całego ciała. Tętno b. szybkie, nitkowate, małe, nieprawidłowe, z okresowymi przerywaniami. Słabe i powolne.

Passiflora — przy stanach serca z niepokojem i podrażnieniem, z pogorszeniami w nocy i bezsenności.

Scoparius — zwiększa siłę serce, zwalnia i zmniejsza napięcie tętnicze.

Solidago — środek stosowany, zwłaszcza przy obrzęku nóg.

Spigelia — bóle newralgiczne po stronie lewej i angina sercowa. Zapalenie osierdzia, z przerzynającymi bólami, z dużą wrażliwością na dotyk. Silne bicie serca przy najmniejszym ruchu. Bóle promieniują z klatki piersiowej do lewego ramienia, do szyi, do ręki lewej. Silne pragnienie na wodę ciepłą, z chęcią położenia się na prawej stronie z głową ułożoną wysoko.

Squilla maritima — środek o powolnym działaniu, pobudzający serce, naczynia obwodowe i tętnice wieńcowe.

Veratrum viride — przeciwieństwo naparstnicy. Stały ból, głuchy, piekący w okolicy serca. Tętno słabe, miękkie, wolne.

PADACZKA I KONWULSJE

Dr. *Charles Bitterlin*, *Annales Homéopathiques*, Tome XIV Nr. 5 1938.

Epilepsja — padaczka — przejawia się nagłą utratą świadomości i konwulsjami.

Konwulsje:

Konwulsjami nazywamy skurcze mięśniowe, o dużej amplitudzie, skurcze silne, gwałtowne i podświadome mięśni, które normalnie podlegają naszej woli. Przejawiają się one pod formą ataków spazmatycznych.

Środkiem najbardziej odpowiednim przy objawach konwulsyjnych będzie: *Cuprum metallicum*, który działa bezpośrednio na ośrodki ruchowe w korze mózgowej.

Środek ten działa przy wszelkich atakach spazmatycznych, jak przy ataku astmy, koklusz. *Cuprum aceticum* — działa jeszcze energiczniej. U osobników artretycznych, starszych, przy konwulsjach charakteru uremicznego — *Cuprum Arsenicosum*. Należy odróżniać konwulsje kloniczne i toniczne:

Konwulsje kloniczne — skurcze różne co do regularności i swej intensywności z przerwami spokoju mięśniowego. Środkiem odpowiednim będzie: *Nicotinum*, szczególnie gdy mamy grymas twarzy, często powtarzający się, skurcze żuchwy. Gdy mamy skurcze powtarzające się raz w tej, raz w innej okolicy — *Stramonium* będzie wskazany.

Konwulsje toniczne: jest to skurcz, mniej więcej trwały, bez wstrząsów, czasami przerywany nierównymi i co pewien czas skurczami, i przytym mamy stałe napięcie mięśniowe — środkiem wtedy będzie — *Strychninum*. (Opistothonus, sztywność karku, trismus, szczękoscisk). Dalszym środkiem będą: *Cicuta Virosa*, i *Upas tiente*.

Przy katalepsji — stężeniu ciała jednostajnym,

podczas trwania ataku, najodpowiedniejszym będzie *Moschus*.

Przy skurczach zwieraczy, gdy mamy bezwiedne oddawanie moczu, co zwykle idzie w parze z ogólnymi ciężkimi zmianami — *Hydrocyanic. acid* (6 - 200).

Atak hysterii przejawia się uczuciem nieokreślonych bóli w brzuchu, wrażeniem, że jakaś kula z żołądka idzie do gardła, powodująca uczucie duszenia się, mogą zjawiać się konwulsje itp., środkami odpowiednimi będą: *Ignatia amara*, *Asa foetida*, *Tarentula hispania* i *Hyoscyamus*.

Przy eklampsji porodowej — *Veratrum viride*.

Zincum metallicum działa podobnie jak *cuprum met.*

Przy wszelkich konwulsjach dziecięcych następujące środki będą wskazane: *Indigo* i *Cina* (przy robakach), *Aethusa cynapium* i *Cytisus laburnum* (przy zaburzeniach gastrycznych), *Chamomilla* (przy ząbkowaniu), *Belladonna* i *Zincum sulphuricum* przy konwulsjach u noworodków.

II. Epilepsja.

Powyżej podane środki odpowiednio dobrane mogą być z pożytkiem zastosowane przy epilepsji. Rozpatrując ją oddzielnie, jako podczas ataku i poza nimi, będziemy mieli i inne zastosowanie środków leczniczych:

1. Atak epileptyczny:

- | | |
|----------------------------|--|
| a) aura żołądkowa | <i>Aethusa cynapium</i> |
| b) aura czuciowa i ruchowa | <i>Cytisus laburnum</i> |
| c) aura psychiczna | <i>Belladonna</i>
<i>Hyoscyamus</i>
<i>Stramonium</i> |
| d) atak | <i>Cuprum metallicum</i>
<i>Belladonna</i>
<i>Oenanthe crocata</i> |
| e) stan po ataku | <i>Opium</i>
<i>Helleborus niger</i> |

2. *Stany chorobowe pomiędzy atakami.*

a) środek podstawowy	<i>Luesinum</i> <i>Baryta carbonica</i>
b) amenorrhoe, alkoholizm	<i>Artemisia vulgaris</i>
c) objawy braku wapna (odwapnienie organizmu)	<i>Calcarea carbonica</i> <i>Silicea</i>
d) robaki	<i>Cina</i> <i>Ingigo</i>
e) onanizm	<i>Rana bufo</i>
f) epilepsja traumatyczna	<i>Arnica montana</i> <i>Cicuta virosa</i>

AURUM MURIATICUM

Docteur Evrain, Ecole Homeopathique de Paris (1938).

Aurum metallicum, środek używany w homeopatii, przygotowuje się za pomocą rozpuszczenia czystego złota w wodzie królewskiej.

Środek ten wskazany jest tam, gdzie mamy:

a) zaburzenia afektu — smutek ogólny, chęć do samobójstwa, stały niepokój co do stanu swego zdrowia, niepokój pogarszający się w samotności.

b) stany zapalne na błonach śluzowych, oczu, usł, nosa, krtani, cewki moczowej, pochwy, zwłaszcza przy otworach, gdzie mamy przejście od błony śluzowej do skóry.

c) przy stanach zapalnych mięśnia sercowego, zwłaszcza po reumatyzmie stawowym ostrym, zapaleniu aorty na tle syfilisu, i przy zaburzeniach ze strony naczyń wieńcowych serca. Często pomaga przy uczuciu duszności,

d) przy stanach cyrrotycznych wątroby (marskości wątroby) z wodą w brzuchu, przy zapaleniach nerek.

e) przy ogólnych wysypkach kropkowatych z gorączką.

ZWIĄZKI CHEMICZNE W TERAPII HOMEOPATYCZNEJ

Docteur Jacques Danos (Annales Homeopathiques Tome XIV, Nr. 5).

Ciało złożone chemicznie jest środkiem zdefiniowanym, posiadającym ten sam punkt topliwości, tą samą temperaturą krytyczną, gęstość i inne właściwości stałe, mimo to, jak sama nazwa wskazuje, powstałe z kilku środków. W homeopatii następujące środki chemicznie złożone odgrywają tu dużą rolę: *Argentum nitricum*, *argentum metallicum*, *nitricum acidum*.

Zasadniczo biorąc, te złożone środki swym działaniem odbiegają nieraz dość daleko od swych poszczególnych składników, dlatego nie należy zapisywać złożonego środka, jeśli chcemy, by patogenesa poszczególnego środka, wchodzącego w skład złożonego, miała być całkowicie wypełniona, ponieważ złożony środek chemiczny, wyraźnie odbiega w działaniu od swoich składników, stanowiąc już inne ciało.

TIK NERWOWY, Athetosis Taniec Wita

Docteur Charles Bitterlin Ecole Homéopathiques de Paris 1938.

I Tick	<i>Thuja</i>
	<i>Ignatia</i>
	<i>Zincum metallicum</i>
	<i>Mygale</i>
	<i>Agaricus muscarius</i>
II Athetosis	<i>Phosphorus</i>
	<i>Lathyrus sativus</i>
	<i>Strychninum</i>
	<i>Oxytropis</i>
	<i>Causticum</i>
	<i>Kali phosphoricum</i>
	<i>Encéphale</i>

III Chorea

- | | |
|---------------------------------------|---|
| a) główne środki | <i>Sulfur</i>
<i>Izoterapia krwią</i>
<i>Agaricus muscarius.</i>
<i>Tarentula hispania</i>
<i>Stramonium</i> |
| b) taniec nóg | <i>Zincum metallicum</i> |
| c) „ dłoni | <i>Hippomanes</i> |
| d) „ mięśni zginających | <i>Belladonna</i> |
| e) bezsenność | <i>Zigia</i>
<i>Cannabis indica</i>
<i>Hyoscyamus niger</i>
<i>Passiflora</i>
<i>Lachesis</i>
<i>Arsenicum album</i> |
| f) bredzenie | <i>Helleborus</i>
<i>Apium</i> |
| g) komplikacje reumatyczne i „taniec“ | <i>Hyosciamina</i>
<i>Viscum album</i>
<i>Crataegus oxyantha</i>
<i>Scutellaria</i>
<i>Passiflora</i> |
| h) środki ogólne | <i>Cuprum aceticum</i> |
| i) zaburzenia umysłowe | <i>Belladonna</i>
<i>Hyoscyamus</i>
<i>Stramonium</i>
<i>Platina</i> |

SMOŁOWANIE DRÓG PUBLICZNYCH. CZY MOŻE BYĆ UWĄŻANE JAKO PRZYCZYNA POWSTAWANIA RAKA PŁUC?

Docteur Jean-Paul Tessier, Academie de Méccine (Annales Homéopathiques, Tome XIV, Nr. 5, 1938).

Wzmożenie się zachorowań na raka płuc, już od kilku lat jest podnoszone przez szereg lekarzy. Jedno-

cześnie badania doświadczalne nad wywoływaniem raka za pomocą smoły, zmuszają do zwrócenia bacznej uwagi, jaka istnieje zależność pomiędzy smołowanymi obecnie powszechnie drogami, zwłaszcza o gładkiej powierzchni, a wzmożeniem się zachorowań na raka płuc.

Szereg doświadczeń, przeprowadzonych przez autorów francuskich na myszach dowiódł, że myszy pocierane smołą, stosunkowo dość często zapadały na raka płuc. Pomijając już samą właściwość smoły wywoływania raka, znaną już od roku 1914 (Yamaghiwa Ytchikawa, Japonia), należy stwierdzić, że:

1. wrażliwość organizmu ludzkiego na smołę, jest napewno w dużym stopniu mniejsza od wrażliwości myszy,

2. jest ważne jaka ilość została zaaplikowana, jest jasne, że mysz jest kilkakrotnie smarowana smołą, podczas gdy inhalowanie kurzu szosy daje niewspółmierne małe ilości.

3. jeżeliby się chciało z całą jawnością odpowiedzieć na szkodliwość smoły na ustrój człowieka i jego wzmożonej wrażliwości, należałoby przeprowadzić b. szczegółowe badania z kurzem dróg. Jest wdzięczne zadanie dla instytucyj, zajmujących się badaniami nad istotą raka, a w płucach w szczególności.

KSIĄŻKI NADEŚLANE

Wyszła z druku w wydaniu Hippokrates — Verlag Marquardt/Stuttgart, książka p. t.

Die Bedeutung der Homöopathie für die ärztliche praxis.

Erfahrungen und Anregungen aus dem Gebiet der Tiergifte, Kinderkrankheiten und der homöopathischen probleme. Dr. med. Hanns Rabe. Berlin. Stron 548. Cena w oprawie R. M. 18.50, broszurowana R. M. 16.75.

Dzieło powyższe jest jakby naukowym skryształizowaniem posiedzeń XII Międzynarodowego Homeopatycznego Kongresu 1937 odbytego w Berlinie; w książce tej ponad 40 wybitnych przedstawicieli Homeopatii z całego świata, rozpatruje problem homeopatii, jej pozycję w przyszłości, oświetla krytycznie rozwój myśli homeopatycznej od Hahnemana począwszy. Zewnętrzne ramy tego dzieła tworzą teorie, schorzenia dzieci i jady zwierzęce; mamy przytem jakby wgląd w przyszłość medycyny. Dzieło powyższe jest o podstawowym znaczeniu, dla każdego lekarza praktyka, zarówno nastawione na homeopatię czy też na szkolną medycynę. Jest to dzieło, w którym najwybitniejsi przedstawiciele homeopatii, skryształizowali swoje poglądy na najważniejszych momentach lecznictwa homeopatycznego.

L E C Z N I C A

H O M E O P A T Y C Z N A

dla przychodzących chorych

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 16 m. 39

TELEFON 623-44

Przyjęcia chorych odbywają się 4 razy dziennie

od 13-ej do 14-ej

„ 18-ej „ 19-ej

„ 19-ej „ 20-ej

„ 20-ej do 21-ej

APTEKA

HOMEOPATYCZNA

Towarzystwa Zwolenników Homeopatji

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 16

TELEFON 623-44

Zaopatrzona we wszystkie lekarstwa w zakres
homeopatji wchodzące

Wysyłka pocztą za pobraniem

**Dochód z apteki przeznaczony na szpital
homeopatyczny**
